Nr. 175. Kraków, dnia 4 Sierpnia — Środa. Rok 1886.

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 " "	14 " "	7 " "	3 " — "
W miejscu	20 " "	10 " "	5 " "	1 " 80 "
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 " "	16 " "	8 " "	3 " — "

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent, od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi za sierpień:

W miejscu . . . **1** złr. **80** c.
w państwie austryackiem . . . . **2** złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** c.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, przyjmować będziemy prenumeratę przez czas sezonu także na tydzień, dwa, trzy, pięć, sześć i siedm tygodni — obliczając tydzień po **50** cent.

***Kraków**, 3 sierpnia.*

W dziennikach wielkopolskich toczy się obecnie rzecz o założenie banku, mającego ratować polską własność ziemską — a obok tego czytamy co chwila o bolesnych faktach nabywania przez Niemców wielkich obszarów ziemi, które czy to przez subhastę czy z dobrowolnej sprzedaży z rąk polskich wychodzą...

Cokolwiekby dziś o tych sprzedażach powiedzieć, ani nowem nie będzie ani — dostatecznem. Najsilniejsze nawet, najwymowniejsze słowa, nie zdołałyby dorównać tej głębokiej boleści, jaką każdy Polak uczuwać musi na widok tych bezkrwawych a w tak wielkiej części przez samych Polaków zawinionych zaborów germańskich, dorównać niezmiernemu żalowi ku tym, co ziemię ojców wrogom wydają. Nie kusimy się też o to — a poprzestajemy na zaznaczeniu jednej okoliczności, dla charakterystyki naszych wad narodowych bardzo doniosłej.

Gdyby kwestya przechodzenia ziemi polskiej w ręce niemieckie była nową, świeżą zupełnie, mniejsze byłoby zgorszenie i mniejszy żal ku tym, co swoją nieprzezornością narazili sprawę narodową na takie ciężkie straty. Ale śmiało rzec można, że kwestya ta od pół wieku już stoi na porządku dziennym. W rocznikach dzienników wielkopolskich — gdzie się dziennikarstwo wcześniej niż gdzieindziej u nas rozwijało — można się z tą kwestyą od samego początku ich istnienia spotykać. Literatura broszurowa polska liczne zawiera ślady, iż światłe umysły w Polsce bardzo wcześnie a bardzo gorąco sprawą tą się zajmowały. Niebezpieczeństwo przejścia ziemi polskiej w ręce niemieckie musiało wzrastać, skoro sprawa ta z dziedziny rozpraw publicystycznych przeszła rychło na pole działania praktycznego, gdy przed dwudziestu przeszło laty założono pamiętne towarzystwo „Tellus", mające ratować polską ziemską własność. Towarzystwo to, jak wiadomo, zostało nieoględnością i niesumiennością zarządu zmarnowane, i pozostała po niem tylko smutna pamięć jako ślad, że już wówczas niebezpieczeństwo było groźne, skoro założenie i utrzymywanie takiego towarzystwa uznano w całej Polsce jako obowiązek patryotyczny.

Po tem wszystkiem, czyż nie musiało się przypuszczać, że nastąpi opamiętanie? że wielka własność i w swoim i w narodowym interesie chwyci się jedynego w takich razach ratunku: oszczędności, pracy, ładu w gospodarstwie i rachunkach, a gdzieby to nie wystarczało do usunięcia skutków dawnych grzechów, starać się będzie przez parcelacyę i sprzedaż cząstkową zamożniejszym włościanom, ratować dla siebie, co się da, a resztę przynajmniej w polskiem ręku zachować? To wszystko się nie stało — zagony niemieckie coraz głębiej worywały się w polską ziemię, i kanclerz niemiecki nie zawiódł się, gdy wnosząc projekt kolonizacyjny liczył na to, iż znajdzie zawsze dostateczną ilość polskich majątków do zakupna.

Jeżeli co, to ten fakt bolesny a tak strasznie upokarzający, dowodzi najlepiej, jak bardzo jesteśmy niepoprawni, a zwłaszcza, jak niepoprawną jest nasza szlachta — dowodzi dalej, że gdybyśmy na niej jedynie, jak to czynią niektórzy, albo na niej głównie, jak to czyni bardzo wielu, opierać chcieli nadzieję przyszłości, nadzieja ta rozwiałaby się rychło. Nie chcemy potępiać całego jej ogółu — ale gdy z tego ogółu wyłączymy to, co chore i co samo do zguby dąży, reszta zostanie liczebnie tak słabą, iż przyszłość kraju na niej opierać byłoby niedorzecznem marzycielstwem. Tem większa przeto konieczność zwrócenia się z całą siłą poczucia patryotycznego obowiązku ku mieszczaństwu i ludowi, aby tam kształcić i rozwijać siłę narodową.

Co do kwestyi projektowanego banku, to sądzimy, iż słusznie bardzo tak ją postawiono, że bank nie ma być nowem źródłem kredytu dla ziemskiej własności, bo tych źródeł chyba jest już dosyć, ale pierwszem i głównem zadaniem jego być powinno, zakupywać dobra zagrożone tem, iż przy subhaście przejść mogą w ręce niemieckie, i za pomocą parcelacyi sprzedawać je zamożniejszym włościanom polskim czy to za gotówkę czy na spłatę. Utworzy się w ten sposób srednia posiadłość, której w całej Polsce brak wielki, a która pod względem narodowym i społecznym może się sać najzdrowszym żywiołem wśród ludności wiejskiej. Ale chociaż przez takie częściowe sprzedaże kapitał banku może się znaleźć w dość szybkim obrocie — to jednak zaprzeczyć trudno, iż chcąc tu z jaką taką skutecznością działać, potrzeba kapitału bardzo znacznego. Wielkopolska ma jednak prawo odwołać się w tem do całej Polski, bo tu chodzi o interes całości. Przykład Tellusa nie powinien nikogo od udziału powstrzymać, przeciwnie bowiem daje on rękojmię, że muczeni smutnem doświadczeniem kierownicy nowej instytucyi błędów Tellusa unikną. Jest zaś w kraju, jest i po za granicami jego polskich kapitałów dosyć, kóre powinne się poczuć do obowiązku pospieszenia z poparciem tak ważnej sprawy, jeżeli tylko cała organizacya nowego banku na realnych podstawach opartą będzie. Wielkopolanie nie powinni się vahać, ale do założenia banku co rychlej przystąpić.

Wiec producentów nafty w Kołomyi.

***Kołomyja**, 1 sierpnia.*

(=) Dziś odbył się tutaj zapowiedziany wiec nafciarzy w pawilonie parku miejskiego w obecności komisarza rządowego radcy namiestnictwa p. Kuczkowskiego, starosty tutejszego. Zgromadzenie było nadzwyczaj liczne; — producenci nafty, obywatelstwo okoliczne, ze Stanisławowskiego, Brzeżańskiego, robotnicy z Słobody rungurskiej, z Peczeniżyna i t. d. — w ogóle sami interesowani w zagrożonym przemyśle.

Zgromadzonych powitał burmistrz tutejszy p. Asłan, życząc powodzenia staraniom obrońców zagrożonego przemysłu, który jest źródłem podniesienia się okolicy miasta — i aby Bóg dozwolił, aby słowa nafciarzy znalazły należyty oddźwięk w reprezentacyi kraju i państwa i urzędu.

Na wniosek p. Sygurda Wisniowskiego wybrano dr. Mikołaja Fedorowicza, przewodniczącym zgromadzenia przez aklamacyę. Ten zająwszy krzesło prezydyalne, zagaił naracy treściwą historyą rozwoju przemysłu naftowego w Galicyi, który jest starszym od amerykańskiego o 8 lat — już bowiem w r. 1852 zajmywano się u nas olejem ziemnym — a w r. 1853 szpital lwowski używał nafty do oświetlenia. — Między zgromadzonymi widzi przewodniczący kilku, którzy pierwsi kopali studnie, i ci najlepiej wiedzą, jak wielkich wkładów wymagało to przedsiębiorstwo, a dochody, które się wielu wydają wielkiemi, są tylko małym procentem od włożonego kapitału, nie licząc pracy, trudów i zawodów. Trzeba było wiele *„Lehrgeldu"* zapłacić, zanim do dzisiejszego stanu się doszło. Mało przedsiębiorców pracowało z powodzeniem, daleko więcej niefortunnie; więcej wkładali, niż wydobywali. Cała wartość tej pracy była w tem, że mnóstwo ludzi znachodziło zarobek. — U nas nie działo się tak, jak w Ameryce i Rosyi; tam rządy pomagały i pomagają rozwojowi przemysłu. W Ameryce rząd po odkryciu nafty natychmiast wysłał fachowych ludzi, którzy badali warunki, wskazywali drogę producentom, a tem samem chronili ich od przewidzianych szkód. Rząd rosyjski natychmiast uczynił wszystko, czego ankieta fachowa zażądała: zniósł akcyzę, pobudował koleje, zaprowadził wagony cysternowe — słowem, otoczył przemysł największą opieką i protekcyą. — Nasza nafta ma dwojaką konkurencyę: naturalną i sztuczną. Naturalnej się nie boimy— a przeciw sztucznej — t. j. przeciw przemytnictwu destylatów, które ma premię 4 złr. zysku, i której uledz musimy — należy się bronić, i w tym celu został dzisiejszy wiec zwołany (huczne oklaski).

Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Sygurda Wiśniowskiego, Zeitlebena, Dymidowicza i Jurkiewicza.

Na wniosek p. Lekczyńskiego, uchwalono podziękowanie deputacyi Towarzystwa naftowego, która popierała sprawę we Wiedniu, a na wniosek p. Pietruskiego Klemensa analogiczne jak na wiecu gorlickim podziękowanie tym posłom polskim w Radzie państwa, którzy tam tak gorliwie sprawy tej bronili.

Następnie zabrał głos poseł do Rady państwa p. Szczepanowski, ażeby wykazać, jak dziwaczne i monstrualne są jeszcze zapatrywania w kraju, mianowicie, że są jeszcze ludzie, którzy twierdzą, że przemysł naftowy, to loterya, a producenci, to egoiści szukający złota. Na szczęście mało jest już takich, którzy nie mają pojęcia, czem jest przemysł naftowy. Jednym z pierwszych, który należycie ocenił doniosłość przemysłu naftowego, był p. marszałek dr Zyblikiewicz, który podczas swojej bytności w Słobodzie rungurskiej i w Kołomyi przed dwoma laty oświadczył, że ten przemysł jest naturalną podstawą do zmian w warunkach dobrobytu kraju. Tak samo wyrażał się i w innych kopalniach, na wiecu we Lwowie również stawał w obronie przemysłu — dlatego można wznieść okrzyk na cześć marszałka: Niech żyje! — a zgromadzenie trzykrotnie powtórzyło.

P. Zenon Lewicki dowodził również, że twierdzenie niektórych, iż przemysł naftowy ma tylko doniosłość lokalną i służy jedynie do wzbogacenia się indywidualnego jest śmiesznem. Mowca w dłuższej przemowie wykazał wpływ przemysłu naftowego na mnóstwo interesentów, a więc na przemysł maszynowy, chemiczny, rękodzielniczy - transportowy i t. d. i t. d. Ci, którzy zarzucają, że producenci nafty wzbogacają się indywidualnie, niech zarzut swój zwrócą przeciw przemytnikom destylatów, ci bowiem rzeczywiście tylko wyłącznie indywidualnie się wzbogacają.

Chłopi ze Słobody rungurskiej, Greczuk, Popowicz, Bojanczuk, Ostapiuk, nie umiejętnie, ale szczerością rzewną wyrażali wdzięczność „panom" co fabryki pozakładali — przedtem bowiem była u nich bieda i nędza — a dzisiaj i podatki jest z czego zapłacić, i dobrobyt jest a nawet oszczędności. Ostapiuk n. p. powiada, że przed 6 laty nie miał nic, dzisiaj ma grunt wartości 800 złr. i utrzymuje 8 osób wcale przyzwoicie. Gdyby „fabryki poupadały, *tobyśmo zahybły*", woła Jurko Bojanczuk — i błaga o obronę. — Grzegorz Okleja, kierownik szybu, od 27 lat pracuje w tym przemyśle i wszędzie widział, jak razem z racyonalnem nafciarstwem wszędzie gospodarstwa rolne podnosiły się i dobrobyt powstawał. Palac, oficyalista, dowodził, że z upadkiem przemysłu naftowego spadnie straszna klęska na tysiące rodzin pracowników. — Nasze kopalnie są prawdziwem *asilium* dla ludzi pracy męskiej i wytrwałej — przemytnictwo jest *asilium* dla tych wszystkich co państwo i nas okradają. — Dlatego błaga szlachetnych przedsiębiorców, aby nie ustawali w obronie. (Oklaski).

P. Stenzel, aptekarz, opowiadał, jak na całem pasmie podgórskiem przed znalezieniem nafty panowała okropna nędza. Na własne oczy widział, jak w niektórych wsiach chodził lud zupełnie nago — a wielu z głodu ginęło. Dzisiaj znacznie polepszyły się ztosunki.

P. Bubella motywował w dłuższem przemówieniu rezolucyę, znaną z wiecu gorlickiego, wzywającą Towarzystwo nafciarskie do użycia wszelkich środków legalnych dalszej obrony. W motywach swoich podniósł prawne strony całej sprawy — krytykował krok Koła polskiego, które zmieniło swoje zdanie jedynie dla celów politycznych, nie dbając o to, że tak ważny przemysł w kraju upadnie i tysiące pogrąży w nędzy. Już dziś widzimy smutne objawy — niektóre kopalnie zamykają, inne redukują produkcyę; w chwili zaś, kiedy ustawa zamierzona stanie się prawem, przemysł nasz zginie, jak ręką odjął.

Uchwała Izby stworzy jeszcze kilka fabryk dla falsyfikatów — a między wieżycami naszych kopalń zawieje wiatr złowrogi, nędza zaś ludu zadokumentuje, że postulata nasze nie były egoistycznemi. (Huczne oklaski. Wśród włościan odezwał się śpiew żałośny: „Twojej litości błagamy Panie!" przewodniczący przerwał jednak energicznie ten jęk rozpaczy).

Rezolucyę p. Bubelli przyjęto jednogłośnie.

P. Sygurd Wiśniowski dowodził, że przemysł naftowy najściślej wypełnia przykazanie: „oddaj cesarzowi, co jest cesarskiego" i najrzetelniej uiszcza obowiązujące podatki, mimo, że nafciarzom ściskają piersi — że dychać nie mogą. Galicyjscy nafciarze występują w obronie państwa. Klika przemytników nietylko wyrządza naszemu przemysłowi ogromne krzywdy, ale okrada zarazem skarb państwa! Tu w pierwszym rzędzie idzie o to, czy premia 3 złr. 78 ct. od 100 klgr. destylatu ma iść do kasy państwowej, czy do kieszeni sześciu bankierów wiedeńskich. Mowca cyfrowo dowodzi — znaną już zresztą korzyść z przemytnictwa — i wnosi, aby zgromadzenie uznało, że poprawka p. Chrzanowskiego, odrzucona w Kole polskiem, zawiera *minimum* postulatów galicyjskiego przemysłu naftowego. Zgromadzenie uchwala.

P. Szczepanowski zabrał ponownie głos, i nawiązując do uwag poprzedniego mowcy, dowodził, że nafciarze są lojalni podatkujący, chcą jak najrzetelniej płacić podatki, ale żądają, aby im pozostawiono możliwość zarobienia. Mowca dowodzi, jaką premię mają przemytnicy — a premię tę opłacają konsumenci — opowiada dzieje przemytnictwa, jak organa rządowe nie chciały poszukiwać defraudacyi, którą im Towarzystwo naftowe wskazywało. Pierwsza próba defraudacyi, tj. przemycania tej „mikstury kaukazkiej", zwanej „austryacką surowicą" nastąpiła w r. 1884 z dwoma wagonami — gdy zobaczono, że to uchodzi zupełnie bezkarnie, następny transport wynosił 20 wagonów itd. Kiedy w Wiedniu przedkładali tę manipulacyę, to adwokat dr. Meznik

Lat temu dwieście.

OPOWIEŚĆ

NA TLE DZIEJÓW KROACYI

T. T. JEŻA.

32

(Ciąg dalszy.)

Marta się do wody ze skwapliwością pogarnęła. Pragnienie ją paliło. Stara jednak pić jej odrazu nie dała; ale, przy pomocy dwóch innych kobiet, które na wołanie jej nadbiegły, rozebrała ją i myć poczęła. Myła wodą ciepłą, mydłem, kwaczem, oblewała, szorowała; wodę ciepłą na chłodną zmieniła, znów oblewała; wreszcie dziewczynę prześcieradłem szerokiem okryła, dłonią jej wzdłuż kości pacierzowej tarcie lekkie sprawiła, jedna z kobiet ją w objęcia wzięła i na dywanie posadziła. Marta siedziała, a kobiety się koło niej krzątały: ta podała jej kawy czarnej w filiżance, — ona kawę odepchnęła; druga przyniosła konfitur (*tatły*) i wody w czaszce kryształowej; dziewczyna z łapczywością czaszkę ujęła, do ust przyłożyła, wypiła i, kiedy ją od ust odejmowała, kobieta przeciągle cmoknęła. Nastąpiło odziewanie. Z wprawą i szybkością wielką kobiety włożyły na Martę bieliznę świeżą, włosy jej uczesały, warkocze zaplotły i ułożyły, ubrały ją w szalwary barwiste, w odzież zwierzchnią w kształcie szlafroczka lekkiego, paskiem ujętego, w kaftanik z rękawami rozciętemi; dziewczyna się przeistoczyła w rodzaj motyla, otoczonego jasnością oczy zrywającą.

— Promyczku słonka porankowego — przemówiła do niej kobieta stara — nie chciałaś tatły do ust twoich włożyć, zechcesz włożyć pilafu odrobinę i baraniny kąsek.

Marta westchnęła. Czuła w sobie znużenie i pociąg nieprzeparty do snu. Usposabiała ją do tego wzruszeń pełna, w trudach spędzona, wypadkami zaznaczona, nieprzespana noc. Natura się o prawa swoje upomniała. Dziewczyna, pomimo, że oczy jeszcze otwarte miała, nie słyszała, co do niej stara kobieta mówiła, nie zwracała uwagi na postawiony obok siebie na sofie stoliczek niziutki i nie widziała już jadła podanego. Pochyliła się, powieki się jej zwarły, zasnęła — zasnęła tym twardym, jaki młodość, zdrowie i znużenie sprowadzają, snem. Kobiety się od niej usunęły, wychodząc z izby na palcach, pozamykały drzwi, pozasłaniały okna — ona spała w półcieniu, w spokoju, w ciszy, spała długo, od południa do momentu nadwieczornego, w którym śnić się jej począł zgiełk jakiś.

Zgiełk ów snem nie był. Składał się on ze słów i nawoływań, z bieganiny, z trzaskania drzwiami, z okrzyków trwogi, ze śmiechów głośnych Półsenna — Marta sprawy sobie z tego zdać nie umiała. Razy parę powieki otwierała, rozbudzić się usiłowała i rozbudziła się dopiero, gdy do izby wpadła kobieta stara z wołaniem na ustach:

— Chodź, dżanem! chodź koteczko, prędko!

Marta się zerwała. Kobieta zasłonę jej muślinową na głowę zarzuciła, za rękę ją ujęła i, nim się ona upamiętać zdołała, za sobą pociągnęła. Pochód ten trwał niedługo, a zakończył się wobec woza zaprzężonego i budą z firankami całkowicie okrytego.

— Wsiadaj!... — rzekła kobieta stara, palcem dziewczynie wskazując.

— Wsiadaj!... — powtórzył człek czarny, z kijem w ręku obok stopnia stojący.

Marta się do wozu wsunęła. Znajdowała się sama, nie długo atoli. Obok niej zajęła miejsce blondynka owa, co na jej widok cmoknęła; następnie naprzeciwko usadowiła się brunetka; obok tej ostatniej usiadła druga brunetka. Do woza wkładano kobiałki, koszyki, pudełka, zawiniątka. Wóz wreszcie ruszył, odjechał kroków kilkadziesiąt, zatrzymał się; stał na miejscu nie dłużej jak kwadrans i potoczył się ruchem owym ciągłym, znamionującym podróż.

— Podróż, — dokąd?

Zapytanie to Marcie odrazu w głowie strzeliło i srodze ją zaniepokoiło. Próbowała znaleźć na nie odpowiedź. W celu tym przez firankę wyglądała i oczom jej przedstawł się szereg wozów, posuwających się jeden za drugim po drodze, pod eskortą jeźdźców zbrojnych. Obok zajmowanego przez nią i towarzyszki woza, jechał czarny z kijem sękatym w ręku.

— Dokąd to wiozą mnie?. — w duchu siebie zapytała.

Zapytaćby mogła towarzyszek, ale nie śmiała, a przytem rozmawiały one pomiędzy sobą po turecku, więcby jej nie rozumiały. Na sercu zrobiło się jej smutno i żałośne. Czuła się prowadzoną na śmierć niby, nie wyobrażała sobie bowiem, ażeby się to inaczej. jak śmiercią, skończyć mogło.

Konie w wozach szły raz stępem, znów kłusem, stosownie do tego, czy się po gruncie równym, czyli też z góry w dół, lub z dołu pod górę jechało. Po godzinach paru jazdy, zatrzymano się. Obok wozu jawiła się kobieta stara.

— Wysiądź, koteczko, - do Marty przemówiła,— przejdź się, członki swoje rozprostuj, nie zobaczy cię tu oko żadne.

Marta wysiadła.

Szereg wozów, który przez firanki oglądała, zredukował się do wozów trzech, stojących w odosobnieniu. Koni przy nich nie było. Pod stopami rozścielał się kobierzec trawy kwieciem haftowanej, a nieopodal widzieć się dawał las. Słońce zaszło, w powietrzu brzęczały muszki, odzywały się głosy ptasie, rozlegało się naszczekiwanie psów — wieczorzało. Towarzyszki podróży krzątały się, rozkładając na murawie kobiałki i koszyki i wydobywając z takowych jadło rozmaite.

— Usiądź duszeczko i pokosztuj czego i ty... — odezwała się do Marty ochmistrzyni haremowa.

— Dokąd my jedziemy?... — zapytała dziewczyna, ze strony której słowa te były najpierwszem do kobiet tureckich przemówieniem.

— Do Osieku, kochaneczko, do Osieku perełeczko najdroższa... — była zapytanej odpowiedź. Mamy przed sobą drogę daleką, ale ona zbliży ciebie do wrót szczęśliwości, w których zajaśniejesz, jak słonko wschodzące.

— Szczęśliwość moja za mną została... — odrzekła.

— Oj nie, nie za tobą . . . nie za tobą... — z uśmiechem słodkim stara mówiła. Wielki wezyr uwiadomionym będzie o tobie, zanim oczy jego wdzięki twoje zobaczą. Ali-aga gońca już wysłał.

— O dolo moja!... — westchnęła dziewczyna.

— Ale teraz ty przysiądź się i pokosztuj czego. Niceś od rana nie jadła, głodnaś.

Marta w rzeczy samej głodną i bardzo głodną była. Widok jadła pociągnął ją ku sobie. Zajęła pomiędzy dwiema niewiastami miejsce, sięgnęła ręką po chleb, podano jej jagnięciny pieczonej kawałek, — wzięła i spożywała dary boże w zamyśleniu.

Ochmistrzyni oznajmiła, że niebawem woźnice z końmi powrócą, potrzeba więc, ażeby niewiasty do wozów powsiadały.

W chwilę później z po za lasu wytoczył się na niebo księżyc i rozpoczął nocną wędrówkę swoją, oświecając drogę, po której znów wozy szeregiem długim się toczyły. Towarzyszki Marty się pospały; Marta oka zmrużyć nie mogła. Po głowie snuły się jej myśli różne; przez firankę od czasu do czasu wyglądała i zawsze widziała obok czarnego, z kijem w ręku jeźdźca. Gdyby nie jeździec ten! Wydawało się jej, — że gdyby nie on, — z wozuby się wysunąć i na drodze zostaćby mogła.

Zatrzymano się powtórnie na spoczynek nad ranem. Po spoczynku ruszono w podróż dalszą. Podróż odbywała się dla Marty monotonnie, ale nie nudnie, nie nudnie dla tego, że myślała, obmyśliwała, osnuwała pasemkami bez końca myśl środkową, ogniskową, która w głowie jej strzeliła, jak skoro uspokoiły się wrażenia po następujących szybko jeden po drugim wypadkach. Srodkową tą, ogniskową myślą, była myśl ucieczki. Wyniknęła ona z natury położenia. Każda istota żyjąca, w niewolę ujęta, do odzyskania wolności ma popęd instynktowy, który się w ludziach z myśleniem kojarzy. Więc też Marta w kierunku popędu tego myśli swoje kupiła i wytężała, skracając sobie w sposób ten czas podróży, która zajęła dni cztery i odbyła się bez wypadku. Razy kilka w taborze spostrzegać się dawał niepokój. Wozy z drogi zjeżdżały,—eskorta się szykowała. Alarmy te atoli przemijały i w dniu piątym podróży, harem Ali-agi, a z nim wnuczka starego Deszicza, dotarł do Osieka.

Do miasta wjeżdżając, zauważyła mury i wały inaczej, aniżeli w Sisaku wyglądające. Wóz się przetoczył przez most zwodzony, przez bramę krytą, przez ulice brukowane i zatrzymał się przed domem obszernym, w którym na spotkanie przejezdnych wysunęło się kobiet dużo starych i młodych. Mówiły, szczebiotały, okrzyki wydawały; język turecki w uszach Marty brzmiał. Nagle o słuch jej uderzyły wyrazy po serbsku wymówione. Obejrzała się. Obok niej stały dwie niewiasty młode, jedna o drugą oparte. Wyrazy, które ją o uszy potrąciły, były:

— Zdaje się, że to harem agi z Pożegi.

— Z Sisowaca... — odrzekła Marta.

— Aż z Sisowaca?... — odezwała się jedna. Bre, bre? Kiedyżeście wyjechały?

(D. c. n.)

broniąc rządu, twierdził, że nie ma dowodów na przemytnictwo — a tymczasem przemytnicy sami przyznawali jego istnienie. Czyż to naszą jest rzeczą bronić, aby nie okradano skarbu państwa? W końcu postawił rezolucyę z ubolewaniem, że referenci ministerstwa skarbu w przedstawieniach swoich uwzględniali opinie fabrykantów, sprowadzających produkt fałszywy z zagranicy do Wiednia i Węgier, a nie rzetelnych przemysłowców krajowych, wskutek czego przemysł galicyjski został ciężko pokrzywdzony.

Na wniosek Torosiewicza Izydora uchwalono petycyonować dalej do Izby posłów i panów, tudzież do sejmu, poczem przewodniczący o godzinie w pół do 5 po południu zamknął zgromadzenie okrzykiem na cześć cesarza, który deputacyi nafciarzów galicyjskich oświadczył, że będzie „czuwał nad tem, aby nasz przemysł krajowy nie doznał szkody!“

W końcu podziękował przewodniczący p. burmistrzowi za grzeczność i przyjęcie — życząc miastu rozwoju.

Głos z miasta.

(Ciąg dalszy uwag o stanie kupiectwa w Krakowie).*

Jedna z głównych bezpośrednich przyczyn złego stanu handlu u nas w ogóle a w Krakowie w szczególe jest nasza publiczność, która na punkcie kupna nie kieruje się ani dobrze zrozumianym własnym interesem, ani jakiemkolwiek znawstwem, ani poczuciem powszechnego dobra. Naturalnie, że nie mówimy tu o wyjątkach, które są nie dość liczne, aby mogły zaważyć na szali.

U naszej publiczności Niemiec, Francuz, Turek, Grek, są o wiele więcej zaufania godni jako kupcy aniżeli Polak. — Pierwszy lepszy obieżyświat niechaj do nas przyjedzie i założy kram choćby z najlichszemi towarami, robić będzie świetne interesa, podczas gdy obok niego sklep polski katolicki z towarami wyborowymi chylić się będzie do upadku przez brak publiczności kupującej. Któż nie zna „Bazarów wiedeńskich“, owych śmietników austryackiego przemysłu i któż nie widzi, jak prosperują, gdy nieraz w tym samym gmachu handle polskie i katolickie ledwo że dyszą, pomimo że mają te same artykuły tylko doborowe, a przez to samo naturalnie nieco droższe. Co więcej, usuńmy z bazarów „wiedeńskich“, „amerykańskich“, „najtańszych“ i t. d. osobistości obce, mówiące: „dzień dobra“ lub „dobri weciór“, a postawmy natomiast Polaka, to ten przy tych samych towarach i tychże samych cenach — może po całych dniach oddawać się swobodnemu rozmyślaniu nad marnością rzeczy świata tego, bo mu nikt kupujący rozmyślań jego nie przerwie.

Ale może to tylko wobec artykułów tak zwanych bazarowych publiczność nasza tak się zachowuje, gdyż tu nie idzie tak dalece o dobroć i trwałość, gdy przeciwnie artykuły, u których te dwa przymioty są warunkiem koniecznym, nabywane bywają zapewne w handlach polskich, renomowanych, których chwała Bogu w każdej gałęzi mamy jeszcze po kilka? Gdyby to tak było!...

Artykuły takie, jak bielizna i pościel, są przecież artykułami w całem znaczeniu courrant, z nich to tworzą się najczęściej całe posagi w postaci wypraw ślubnych, a przebież owe wyprawy kupuje się zbyt często wprost w Wiedniu lub w Paryżu. Od kilku lat nasze polskie handle z gotową bielizną a jeden z pościelą, nie sprzedały ani do jednej wyprawy swoich artykułów pomimo, że corocznie bardzo znaczne kapitały przeznaczane bywają na owe wyprawy — najczęściej za granicą zamawiane!

Jeden z kupców badany przez nas o powód tej grzesznej obojętności naszej publiki dla naszych handlów, za główny podał powód — swe polskie nazwisko!... „Mam zamiar — rzekł — przezwać się „Lederer“, wdziać na głowę myckę, być dla publiczności arrogantem, akcentem obcym mówić, a to będzie lepszą dla naszej publiczności zachętą, niż niskie ceny i wyborny gatunek moich towarów, niż grzeczność i uprzejmość w obejściu; lepszą reklamą, niż wszelkie anonse i plakaty — choćby na sposób amerykański urządzane“. Jesteśmy najmocniej przekonani, że ten kupiec ma najzupełniejszą racyę — a przykłady, których znamy podostatkiem, uczą nas najlepiej.

I co jest szczególne: Wiemy o tem bardzo dobrze, że są handle ale niepolskie, w których kupujący nie spotka się nigdy z grzecznem obejściem, a co więcej, nie jedna z pań usłyszała takie wyrazy i doznała takiego obejścia, które gdyby ją spotkało w handlu katolickim, byłoby powodem do oskarżań po dziennikach, jeżeli już nie w sądzie. Handle te cieszą się jednak wielkim odbytem, a nie tylko od publiczności pieszej ale i od powozowej, a są panie, które sobie rodzaj sportu z tego robią, żeby usłyszeć niegrzeczność od „ulubionego“ kupca, który też coraz więcej staje się gburowatym i w oczy się śmieje z tyle łaskawych dla niego klientek.

A dlaczego to wszystko? Bo nasze panie mają to przekonanie, że w polskich sklepach jest drogo, i że dlatego interes własny nakazuje im, kupować wszędzie — byle tylko nie w polskim sklepie. Otóż przedewszystkiem szanowne panie, pozwólcie sobie powiedzieć pod sekretem, że się bardzo mało na towarach znacie, że więc choćby tylko z tego względu, interes wasz własny nakazuje wam kupować w handlach renomowanych, którym na dobrej opinii zależy więcej, aniżeli na sprzedaży samej. Następnie zaś raczcie się zastanowić co będzie, gdy się u nas cała zamożność skoncentruje w obcem ręku, a do tego przy takiem naszem postępowaniu z czasem przyjść musi. Czy to wszystko, co sercom polskim drogie, w czem przyszłość nasza spoczywa, znajdzie kiedykolwiek poparcie tych, u których z takiem zaparciem miłości własnej kupujemy?

Zwykłą to jest piosnką u nas: kupiec polski inaczej żyje, więcej na siebie żonę i dzieci swe wydatkuje, przeto i zarabiać musi więcej czyli drożej swój towar sprzedawać. Ależ od czegóż jest konkurencya. A zresztą kto u nas kupuje: wsie, domy, kamienice? Kto się coraz więcej rozpościera po naszych wsiach i miastach? Gdyby nasi kupcy tak wiele zarabiali, jak sobie nasza publiczność wyobraża, toby przecież nasze stosunki ekonomiczne nieco inaczej wyglądały. —

Więc tak ze względów narodowych, jak i ze względów na własną kieszeń i własne dobro, należy zaniechać dotychczasowej nawyczki kupowania u obcych, a zwrócić się do handlów polskich.

Ci znowu, co mają fatalny zwyczaj sprowadzania wszystkiego z Wiednia lub Paryża, powiadają nieraz, że nie można tego w kraju kupować, czego nie ma, skoro nasze handle są ubożuchne w porównaniu takiego *au bon marché*, *au printemps*, lub nawet takiego *zum roemischen Kaiser*. Prawda handle te są kolosalne, ale bo mają obrót roczny ogromny, do czego i nasz grosz polski także się przyczynia.

Kupujmy wszystko co potrzebujemy w handlach naszych, a one potrafią się wystarać o towary nawet z Tonkinu, gdy tego potrzeba zajdzie, i potrafią zaspokoić gust najwybredniejszy, potrzebę najrozleglejszą.

Niedawno temu, czytaliśmy w dziennikach naszych list p. Saxa z Wrocławia, wystosowany do licznych jego odbiorców w Galicyi, by dalej kupowano u niego, gdyż on wcale nie pochwala polityki bismarkowskiej względem Polaków. Sklep p. Saxa, pierwszorzędny w Wrocławiu, urósł z polskich pieniędzy i temi pieniędzmi głównie stał; to też smutno mu się zrobiło, gdy polskie źródło wyschło.

A jestto handel w guście powyżej wymienionych, a tak obecnie ulubionych przez nasze panie, które przy odrobinie dobrej woli, mogłyby mieć taki sam handel — w Krakowie.

Ale wtenczas nie byłoby do kogo listów francuskich pisać i nie możnaby powiedzieć: to suknia od Jalouzeta z Paryża, — lecz suknia od Schwarca lub Sobolewskiego z Krakowa, co jest wprawdzie w mniej „dobrym tonie“, ale za to o wieleż dla Polki właściwiej!...

Czas już wielki — może ostatni, opamiętać się, i zmienić to postępowanie, które jest połączone z najistotniejszą szkodą własnej kieszeni kupującego, z ujmą handlu polskiego, z krzywdą naszego mieszczaństwa i całego kraju.

*) Patrz Nr. 144 *N. Reformy.*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 2 sierpnia.

(=) Prezydyum Namiestnictwa wystosowało do Wydziału krajowego następującą odezwę:

„Odnośnie do szacownej odezwy z dnia 21 stycznia 1886 l. 23/S., którą udzielona mi została uchwała Sejmu krajowego z dnia 21 stycznia b. r. wzywająca c. k. rząd o „spowodowanie, ażeby w drodze ustawodawczej wydane były odpowiednie przepisy dla ochrony urzędowej godności i powagi gminnych, powiatowych i krajowych władz autonomicznych i ich organów, analogicznie z postanowieniami ces. rozporządzenia z d. 20 kwietnia 1854 dz. u. P. nr. 96, celem utrzymania powagi państwowych władz politycznych i policyjnych wydanemi“, mam zaszczyt oznajmić Świetnemu Wydziałowi krajowemu na mocy reskryptu Jego Ekscellencyi pana ministra spraw wewnętrznych z d. 22 czerwca 1886 l. 1526/M. J., iż podjęcie w drodze ustawodawczej kroków, celem rozszerzenia pozasądowej władzy egzekucyjnej i dyscyplinarnej w kierunku przez Sejm proponowanym, Jego Ekscellencya pan minister uważa za nieodpowiednie.

Ustawy, które określają zakres działania tutejszo-krajowych organów autonomicznych i ich zadanie, zawierają oraz nader skuteczne postanowienia o środkach, służących do przeprowadzenia tych zadań i wykonania zarządzeń władz autonomicznych. Jego Ekscellencya pan minister wskazał w tym względzie na ustawę gminną, na ustawę z d. 6 grudnia 1883, dz. ust. i rozp. kr. nr. 76 o władzy dyscyplinarnej względem naczelników gmin i urzędników gminnych, na ustawę drogową z d. 7 lipca 1885, dz. ust. i rozp. kr. nr. 36 i na ustawę z dnia 7 kwietnia 1886, dz. ust. i rozp. kr. nr. 48, o nadzorze nad czynnością urzędową Wydziałów powiatowych.

Co się zaś tyczy ochrony władz autonomicznych przed uwłaczającym sposobem pisania w pismach, do tychże władz wystosowanych, mam zaszczyt nadmienić, że wys. ministerstwo spraw wewnętrznych, rozstrzygając specyalne wypadki, kilkakrotnie uznało, iż urzędy gminne, Wydziały powiatowe i Wydziały krajowe, należy uważać jako władze w pojęciu § 12 lit. c) ces. rozporządzenia z d. 20 kwietnia 1854, dz. ust. p. nr. 96, że zatem pismo uwłaczające, jeżeli takowe wystosowanem jest bezpośrednio do urzędu gminnego, Wydziału powiatowego, lub Wydziału krajowego, stanowi istotę czynu przekroczenia w tymże § 12 przewidzianego.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Świetny Wydział krajowy z tem nadmienieniem, że równocześnie zwracam uwagę c. k. starostów na powyżej oznaczone przez wysokie c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w sprawie tej zajęte stanowisko w celu zastosowania się w danych wypadkach.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia

Bolesną wiadomość, chociaż przewidywaną z góry, przynoszą dzienniki poznańskie. — Jedna z najpiękniejszych posiadłości ziemskich w gnieźnieńskiem, wieś Łubowo, obejmująca 479 hektarów gruntu, została sprzedaną rządowi pruskiemu na kolonizacyjne cele, pomimo, iż do zakupna tego majątku wzywało dziennikarstwo polski ogół. Siedzibą kolonizacyjnej pruskiej komisyi w Zachodnich Prusach i Poznańskiem rozporządzeniem cesarza Wilhelma ogłoszonem już w *Staats anzeigerze* stało się miasto Poznań. Imieniem komisyi, wieś Łubowo nabył na licytacyi niejaki Wendorf, który poprzednio już także w germanizacyjnych celach zakupił majątek Komorowo. — Z uwag, jakie w sprawie tej zakomunikowano *Dziennikowi Pozn.*, godną zanotowania jest, iż przed 10 laty Łubowo nabył p. Lewandowski za 130 tysięcy talarów — przed kilku laty ofiarowano mu za ten majątek 160.000 tysięcy, t. j. 480.000 marek, zaś obecnie rząd pruski nabył Łubowo za 100.000 talarów, t. j. 300.000 marek. Rolnicy znający położenie wioski przy szosie położonej a w pobliżu kolei, posiadającej zresztą doskonałe grunta, zapewniają, że cena, za którą ją nabyto, jest bardzo przystępną a nawet niską. Nie znalazł się przecież nikt z Polaków, któryby szmat tejże ziemi nabył na swoją własność i ratował na niej wobec grożącego zewsząd zniszczenia polskie uczuca. Smutne to! bardzo smutne.

Poznański komitet pomocy dla wygnańców ogłasza całoroczne sprawozdanie ze swych czynności, z którego widać, iż komitet przyszedł z pomocą 535 rodzinom nieszczęśliwych polskich wygnańców, z funduszów zaś, jakiemi na ten cel rozporządzał, posada jeszcze 7 637 marek.

Dnia 1 sierpnia wydane zostały i rozesłane część XX i XXI Dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych i zawierają: Część XX Nr. 61 rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z dnia 2 kwietnia br. o ustanowieniu sądu powiatowego w Dynowie w Galicyi. Nr. 62 Obwieszczenie prezydyum namiestnictwa z dnia 14 lipca br. dotyczące wyłączenia niektórych miejscowości z okręgu ck. starostwa w Brzozowie i wcielenia ich do okręgu ck. starostwa w Przemyślu. Nr. 63 Ustawę z dnia 1 lipca b. r. o osuszeniu bagien Niskich. Nr. 64 Ustawę z dnia 1 lipca b. r. o osuszeniu bagien udnickich. Nr. 65 Ustawę z d. 1 lipca b. r. o regulacyi rzeki Łęgu. Nr. 66 Ustawę z dnia 1 lipca b. r. o regulacyi potoku Kisieliny. Nr. 67 Ustawę z dnia 1 lipca b. r. o regulacyi potoku Starego Brnia z dopływami. Nr. 68 Ustawę z dnia 1 lipca b. r. o regulacyi rzeki Wisłoka. Nr. 69. Ustawę z dnia 1 lipca b. r. o regulacyi rzeki Gniłej Lipy. Część XXI zawiera: Nr. 70 Ogłoszenie wydziału krajowego z dnia 15 czerwca br. o ustanowieniu kosztów leczenia w szpitalu powszechnym w Stanisławowie. Nr. 71 Ogłoszenie wydziału krajowego z d. 15 czerwca b. r o ustanowieniu kosztów leczenia w szpitalu powszechnym w Złoczowie. Nr. 72 Ogłoszenie wydziału krajowego z dnia 1 lipca b. r. o ustanowieniu kosztów leczenia w szpitalu powszechnym w Sokalu.

W Pradze skonfiskowano wczoraj wszystkie dzienniki z powodu przedrukowania artykułu *Pester Lloyda* w sprawie Janszkyego. Jest to tem ciekawsze, że *P. Lloyd* jest organem węgierskiego stronnictwa rządowego, i że skonfiskowany w Pradze artykuł jego bez trudności pojawił się w dziennikach wiedeńskich.

Zgromadzenie ludowe w Peszcie, zwołane w sprawie Janszky'ego i Edelsheima odbyło się w niedzielę w ławnej strzelnicy peszteńskiej. Parę tysięcy osób zapełniło szczelnie cały ogród, niektóre z nich musiały się mieścić na drzewach. O godz. 3 kwadranse na czwartą zaintonowali studenci uniwersytetu hymn Kölcseya a prezes komitetu urządzającego poseł Polonyi zagaił obrady, wzywając zgromadzonych do wyboru przewodniczącego. Zgromadzenie wybrało przewodniczącym Polonyi'ego, który w dłuższej mowie zaznaczył cel zgromadzenia. Odwołanie Edelsheima i awans Janszkiego są to, zdaniem mowcy, dwa wypadki obrażające honor narodu węgierskiego i dlatego obowiązkiem narodu jest czuwać nad tem, ażeby nikt niepowołany nie narzucał się za pośrednika między królem i obywatelami państwa. Przewodniczący zakończył swą mowę wyrażając nadzieję, iż zgromadzenie poweźmie uchwałę w tym duchu i że nienawiść stronnicza nie zakłóci jednomyślności zgromadzenia.

Z kolei zabrał głos br. Ivor Kaas, ażeby zbić zarzuty tych, którzy zgromadzeniom ludowym odmawiają prawa zabierania w tej sprawie głosu. Mowca powołuje się na ducha konstytucyi węgierskiej i twierdzi iż uchwała zgromadzenia będzie dla sfer nieprzyjaznych Węgrom wyrazem woli całego węgierskiego narodu. W tym celu przedkłada on następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie ludowe uchwala:

I. Wydane w ostatnich czasach postanowienia i rozporządzenia najwyższych sfer wspólnej armii dotknęły honor narodu węgierskiego równie jak jego konstytucyjne prawa; zgromadzenie protestuje zatem uroczyście przeciw tym rozporządzeniom i postanowieniom.

II. Naród węgierski gotów jest bronić swego ukoronowanego króla z tradycyjną wiernością i ze stwierdzonem w ciągu wieków poświęceniem. Ażeby jednak naród mógł widzieć w utrzymywanej z wielkiemi ofiarami armii gwarancyę praw konstytucyjnych, gwarancyę swej przyszłości i narodowego honoru, ażeby między obywatelami i wojskowością mogła panować pożądana zgoda, a wreszcie ażeby naród węgierski mógł użyć całej swej moralnej i materyalnej siły także do obrony innych krajów, podległych berłu Najj. Pana: uważamy za rzecz pożądaną i niezbędną, by konstytucyjna niezawisłość naszej ojczyzny i dziejowe stanowisko króla Węgier znalazły także w armii szczere i jawne uznanie, tudzież, by to uznanie wyrażonem zostało w stałej instrukcyi.

Następnie przemawiał wśród ciągłych oklasków Karol Eötvös, którego mowa składała się z całego szeregu zarzutów przeciw armii. Mowca nie oszczędzał także ministra honwedów, ganiąc surowo jego wezwanie do składek na pomnik Radeckiego. Mowę swą zakończył Eötvös słowy: „Polecam wam odczytaną tu rezolucyę, gdyż skoro będziemy mieli węgierską armię, zbytecznem będzie troszczyć się o tak drobniutkich generałów“.

Otto Hermann przypomina zgromadzonym, że w r. 1867 popełniono wielki błąd, zgadzając się na utrzymanie wspólnej armii. Teraz objawiają się następstwa tego błędu. Postępek pierwszego lepszego wyciowańca koszar przekonał nawet stronnictwo rządowe, że ugoda z Austryą opiera się na błędnej podstawie. Zgromadzenie powinno się zwrócić ku Wiedniowi i zawołać: póty a nie dalej!

Po tych przemówieniach uchwaliło zgromadzenie przytoczoną powyżej rezolucyę, a przewodniczący, zamykając obrady, wzniósł okrzyk na cześć ojczyzny, konstytucyi i króla.

Sprawy bułgarskie a szczególnie osoba księcia Battenberga, podług wiadomości bardzo obficie ze źródeł rosyjskich płynących, mogłyby zwracać bardziej uwagę publiczną, gdyby nie wyraźna tendencya najfałszywszego przedstawiania rzeczy, czyniącego ujmę księciu a kompromitującego rząd. Jedną z takich wiadomości, nie pozbawioną interesu, zamieszczają *Now. Wrem.* w artykule p. t. „Kwestya bułgarska“ podpisanym pseudonimem „stary dyplomata“. — Dyplomata ów pisze: „Sojusz księcia z radykałami nie może być długotrwałym — tego rodzaju gra polityczna nie może się ciągnąć długo. Między tymi niedawnymi sprzymierzeńcami nie ma ani cienia dawnej przyjaźni. Ukazanie się z pod prasy książki *La Boulgarie rouge*, a napisanej przez pewnego bułgara, będącego w bliskich stosunkach z przybocznym sekretarzem księcia, Stoiłowem, jest jedną z oznak takiego zwrotu polityki. Uwolnienie ministra sprawiedliwości Rodosławowa jeszcze mocniej utwierdza prawdziwość tych informacyj. Wobec spodziewanych w Bułgaryi wypadków należy nam mieć na względzie, że jądro złego nie leży w Karawełowych ani Rodosławowych i innych tym podobnych osobistościach, ale przedewszystkiem i nadewszystko w księciu Battenbergu“.

W *Journal de Bruxelles* pojawiła się przed kilku dniami pierwsza serya listów, pisanych niegdyś przez gen. Boulanger do ks. Aumale. W listach tych, których dalszy ciąg właśnie wczoraj się ukazał, prosi dzisiejszy minister o protekcyę księcia, następnie zaś dziękuje mu w tonie nadzwyczaj uległym. Listy te sprawiły w Paryżu niemiłe wrażenie. Minister Boulanger zaprotestował przeciw ich autentyczności, a dziennik *Radical* doradza mu wytoczenie procesu o fałszerstwo.

Wybory do rad departamentalnych i kantonalnych we Francyi nie wpłynęły bynajmniej na dotychczasowy stosunek głosów w tych korporacyach. Mimo niezwykle gorącej agitacyi z obu stron żadna z nich nie odniosła świetnego zwycięstwa, ani też nie doznała dotkliwej porażki. Jeszcze w przeddzień wyborów pojawiały się odezwy i proklamacye, z pomiędzy których wyróżniała się zarówno formą jak i treścią odezwa Juliusza Ferry, który kandydował w kantonie Thillot departamentu Wogezów. Ferry przestrzega w niej wyborców przed zbytecznem dowierzaniem obietnicom konserwatystów, którzy dostawszy się do władzy, rozpoczną rządy od dwóch ważnych reform: po pierwsze zaprzestaną pracować nad rozwojem szkolnictwa ludowego, powtóre zaś zniosą powszechne głosowanie. Odezwa ta jest programem politycznym oportunistów, Ferry nie pomija w niej bynajmniej swej polityki kolonialnej, lecz broni jej z całą siłą przekonania, twierdząc, że Francya zawdzięcza jego rządom dwie wielkie i żyzne kolonie: Tunis i Tonkin.

Gabinet Salisbury'ego uzupełnia się nadzwyczaj powoli. Ministrem spraw wewnętrznych został Henry Mattews, człowiek, który od lat 13 nie zasiadał w parlamencie. Przed tygodniem dał on się poznać jako mowca, występując w roli adwokata w procesie Dilkego. Mattews jest katolikiem i wyznaje dosyć silnie zaakcentowane konserwatywne zasady. Minister wojny W. H Smith jest założycielem wielkiej ekspedycyi dzienników na Fleet Street. Zaprowadził on pierwsze w Anglii osobne pociągi do rozwożenia gazet. Piastował już w jednym z poprzednich gabinetów tekę marynarki i starał się wówczas z gorączkowym pośpiechem o powiększenie liczby okrętów. — J. Marriott, który niedawno przeszedł z obozu liberalnego do stronnictwa konserwatywnego, otrzymał w nagrodę godność lorda adwokata Szkocyi. Z tego powodu obiega po Londynie wierszyk, w którym nazwisko Marriotta rymuje się z imieniem Iskaryota.

O polityce irlandzkiej nowego gabinetu odzywa się konserwatywny dubliński *Express* w tonie, który ma widocznie uspokoić wszelkie obawy. „Jeżeli liga narodowa, pisze rzeczony dziennik, pozwoli rządowi zająć się spokojnie przygotowaniem ustaw irlandzkich, rząd zajmie się tem w ciągu miesięcy zimowych. Jeżeli zaś liga rządowi w tem przeszkodzi, wie ona dobrze, co ją czeka. Prezes gabinetu zamierza załatwić kwestyę irlandzką w sposób wspaniałomyślny i w całej jej rozciągłości. Spodziewa się on, że kwestya ta zajmie całą przyszłą sesyę parlamentu, lecz że przez długie lata nie powróci już potem na porządek dzienny. Wszystkie władze irlandzkie, nie wyjmując wicekróla, zostaną zreformowane, zpopularyzowane i wzmocnione. Unia Irlandyi z Anglią nie zachwieje się, lecz raczej nabierze siły, a oba ludy zbliżą się do siebie. — Jesienna sesya parlamentu nie przyjdzie do skutku, gdyż naczelnicy liberalnych Unionistów potrzebują dłuższego czasu do przestudyowania projektów rządowych. W czasie feryi zbierze się zapewne komisya, w której zasiędą Salisbury, Hartington, Göschen, Smith, Chamberlain i lord Ashburne, dla wypracowania wniosków w sprawie irlandzkiej.“

Wojna polsko-rosyjska w r. 1831.

(Dokończenie.)

Polacy posiadali 28.000 piechoty, 7000 kawaleryi i 106 dział, nadto powołano zdatnych do broni dawnych żołnierzy, których liczba wyniosła do 20.000. Rekrutacya, nowo ogłoszona, powołała pod broń 100.000 ludzi. Przygotowanych nabojów było 40.000 i armatnich 3000. W chwili więc rozpoczęcia wojny siły Polaków wynosiły 140.000 ludzi, z których 60.000 było gotowych do pola. Wojsko polskie było wyćwiczone doskonale, a niektóre ćwiczenia, pomijane w armii rosyjskiej, jak pływanie i fechtunek były w wojsku polskiem pilnie i z korzyścią uprawiane. Roboty polowe były wykonywane ze zdolnością i sumiennie. W bitwach okazało się, że wojska nasze odznaczały się temże męstwem w chwili ataku, które znamionowało ich wytrzymałość przy obronie. Charakteryzując wodzów stron obu, p. Puzyrewskij pochlebnie wyraża się o Chłopickim i wspomina jego działalność w armii francuskiej. Ale najwięcej pochwał dostaje się Prądzyńskiemu, „poważnie wykształcony, obdarzony umysłem twórczym zadziwiał pomysłami strategicznemi, często genialnemi, a w pomysłach tych był on niewyczerpany“. Zarzuca jednak autor Prądzyńskiemu brak dostatecznej siły charakteru, a brak ten opiera na zarzucie, że nie przyjął proponowanego sobie dowództwa armii. Tłumaczy wprawdzie autor, że wynikło to z obawy intryg i niechęci do rządzenia, że wolał Prądzyński kierować poruszeniami stutysięcznej armii, niż rządzić tysiącem ludzi.“ Przyznając Skrzyneckiemu waleczność i odwagę osobistą, surowej podaje krytyce jego działalność jako dowódcy. „Brakło mu odwagi, powiada p. P., aby donieść sejmowi o istotnym stanie rzeczy. Zwycięstwo podnosił do wyżyn niebywałych, przegrane pokrywał milczeniem, umyślnie je zmniejszając.“ Wylicza też autor jako uzdolnionych z naszej strony Chrzanowskiego, Różyckiego i Dembińskiego.

Profilem Dybicza rozpoczyna charakterystykę wodzów rosyjskich.

„Służba sztabowa, którą pełnił Dybicz, mając opinię doskonałego wodza, ujemnie oddziałała na niego, umiał on wprawdzie odgadnąć strategiczne plany, rozpoznać słabe strony nieprzyjaciela, ale samo prowadzenie akcyi wymagało energii, której Dybicz nie posiadał. Ażeby utrzymać reputacyę wodza, Dybicz wymyślał skomplikowane plany bitw, które w praktyce zawodziły. Na domiar „złej gwiazdy“ Dybicza ciężkie ciosy familijne osłabiały w nim energię, kiedy zaś nieprzyjaciel począł już tracić siły i otwierało się pole wawrzynu dla Dybicza, zmarł nagle i owoce jego pracy zebrał Paszkiewicz.

„Paszkiewicz objął dowództwo, otoczony aureolą sławy, zdobytej na polach Małej Azyi, w wojnie ze źle uzbrojoną dziczą azyatyckich plemion. Paszkiewicz był odważnym osobiście, ale na wodza brakło mu sił i zdolności; nie był też w armii popularnym. Wiele przymiotów upatruje autor w naczelniku głównego sztabu rosyjskiego w hr. Tolly.

Siła zbrojna rosyjska w chwili rozpoczęcia kampanii wynosiła 142.000 piechoty, 41.000 kawaleryi i 614 dział. Armia niżej stała od doskonale wyćwiczonej armii polskiej, nadto inny był duch w żołnierzach broniących swej ojczyzny, inny w najezdcach.

Po opisie wielu bitew podaje autor liczbę strat ze strony rosyjskiej na 10.500 żołnierzy, i 508 oficerów, ze strony polskiej do 11.000 i 312 oficerów.

Dzieło p. Puzyrewskiego, lubo nie oparte na wielu ciekawych źródłach polskich, nosi cechę opracowania sumiennego. Umiał autor ocenić heroizm narodu, walczącego o niepodległość, umiał uznać jego siły żywotne, ginące w świętej sprawie, umiał przyznać polskiej szabli jej tradycyonalne męstwo, a to już wiele objektywizmu ze strony autora rosyjskiego. Dzieje wojny z r. 1831, w której krew polska w obronie bytu narodowego tak obficie się polała — znalazły w księdze Puzyrewskiego sprawiedliwe i sumienne ocenienie.

---

†

Jan Lam

b. kapitan wojsk polskich i więzień stanu z r 1863 — znakomity publicysta i powieściopisarz — zmarł we Lwowie dzisiaj, d. 3 sierpnia b. r. o god. 10 rano.

Ś. p. Jan Lam był jednym z najzdolniejszych w Polsce publicystów, a w dziedzinie humorystyki zajmuje niewątpliwie pierwsze miejsce. Od upadku powstania r. 1863, w którem jako niegdyś wojskowy austryacki otrzymał rangę kapitana a odznaczył się niezwykłą walecznością i przytomnością umysłu, po odsiedzeniu długiego więzienia, poświęcił się wyłącznie zawodowi dziennikarskiemu i wytrwał w nim do ostatniej chwili, rzec można do ostatniego tchu. Obdarzony świetnym talentem i wyjątkową pamięcią, był on jedną z najdzielniejszych sił w naszem dziennikarstwie. — Publiczność zna go tylko z „Kronik lwowskich“ i powieści — ci, co z nim pracowali wiedzą, jak cenne, jasne, z głęboką znajomością rzeczy a oryginalną zawsze myślą pisane artykuły polityczne wychodziły z pod jego pióra. Co zaś największą u dziennikarza wartością — była w ś. p. Lamie siła przekonań i wierne przy nich wytrwanie, wszakże bez owego uporu, który nie uwzględniając ani zmienionych stosunków, ani postępu nauk społecznych i politycznych wiecznie jedno i to samo powtarza. Był on patryotą polskim do szpiku kości, a rozumiał, że tylko w sojuszu z dążeniami do wolności i postępu, odrodzić się możemy. Wróg zacięty wszelkiego wstecznictwa, tak w politycznym jak i społecznym względzie, zwalczał dzielnem swem piórem najskuteczniej wszelkie wsteczne u nas prądy.

Od dwóch lat ciężką złożony niemocą, nie składał pióra. Podziwienie obudzała nie słabnąca siła umysłu w ciele, które z dniem każdym widocznie zamierało. W ostatnich jeszcze, przed paru tygodniami pisanych kronikach, talent jego, a nawet swobodny humor, jaśniał w pełnym blasku.

Cześć pamięci znakomitego pisarza — wiernego do ostatniego tchu syna Ojczyzny!

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia

Prezydent miasta dr. Szlachtowski powrócił dziś rano ze wsi do Krakowa.

Chór akademicki zakończył swoją tegoroczną wędrówkę po miejscach kąpielowych. Jest prawdopodobnem, że chór da się słyszeć niebawem w Warszawie.

Dr. Walentowicz dzisiaj przed południem powrócił z Paryża.

P. Stanisław Niewiarowski współdyrektor teatru lwowskiego bawi w naszem mieście.

Rocznicę stracenia Teofila Wiśniewskiego obchodzono we Lwowie w sobotę wieczorem na miejscu, gdzie spoczywają jego zwłoki, przemowami i odśpiewaniem pieśni narodowo-religijnych. Uczestników obchodu było około 500.

Niemczyzna. W redakcyi *Kuryera Lwowskiego*

złożono kopertę listu, zwróconego do Lwowa przez pocztę krakowską z dopiskiem: *„retour Lemberg— der Adressat ist nicht da“*. Czy organom poczty krakowskiej język polski jest tak dalece obcym, że słów kilku po polsku wypisać nie mogą. — W Białej znów mieści się na domu pod nr. 195 następującej treści napis: *„Kalk- und Steingewerkschaft in Kozy“*. Przypomnienie to powinno wystarczyć aby właściciel dóbr Kozy nakazał zmienić napis, zapewne bez jego wiedzy w języku niemieckim wystylizowany.

Doktorat. P. Józef Aleksander Hibl, rodem z Dubiecka, kandydat adwokacki w Przemyślu, otrzymał dnia 29 lipca na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Groźne niebezpieczeństwo. Po niedzielnem przedstawieniu teatralnem w Münchengrätz spadł olbrzymi pająk naftowy na parkiet i rozbił się w tysiące kawałków. Od rozlanej nafty zajęły się fotele i mało brakowało by wskutek tego teatr cały nie stanął w płomieniach, gdyby nie odwaga kilku mężczyzn, którzy płaszczami i płachtami ogień przydusili.

Fałszywe guldeny srebrne i papierowe zaczynają od kilku dni pojawiać się we Lwowie. Falsyfikaty są doskonale zrobione, tak że bardzo łatwo można być w błąd wprowadzonym. Wczoraj przytrzymano robotnika Ignacego Antona, który chciał wydać taki falsyfikat srebrnego guldena. Anton tłumaczył się, że monetę fałszywą otrzymał w szynku Greizli Blaustein przy ul. Zielonej, gdzie też policya dokonała natychmiast rewizyi, jednak bezskutecznej.

Kwestya prawna na wydziale prawniczym we Lwowie. Najstarszym profesorem na wydziale prawnym uniwersytetu, jest dr. Ferdynand Źródłowski, który ma 14 lat służby. Seniorowi prócz innych przywilejów przysługa prawo przewodniczenia komisyi egzaminacyjnej. Obecnie przy nominacyi dr. Kasznicy profesorem prawa kanonicznego przyznano mu 15 lat służby tak co do kwinkweniów jak i emerytury. Zachodzi więc teraz pytanie, czy drowi Kasznicy na podstawie tego wliczenia 15 lat służby przysługuje i prawo przewodniczenia komisyi egzaminacyjnej? Nad tą sprawą zastanawiał się onegdaj obszernie fakultet prawniczy lwowski a po przeprowadzonej dyskusyi postanowił odnieść się do ministerstwa oświaty z żądaniem, by ono tę kwestyę rozstrzygnęło.

W zakładzie drohowyzkim odbył się w sobotę popis wychowańców, których z końcem roku szkolnego było 312 obojga płci. Z ramienia wydziału krajowego przybył radca Bereźnicki a z ramienia gminy radni Ciesielski i Świsterski, prócz tego pojawiła się dość liczna publiczność. Zakład sierót w Drohowyżu przebywa obecnie jak wiadomo okres reformacyjny. Zmieniono w nim cały personal i zaprowadzono wiele oszczędności, koniecznych z powodu długów, w jakie poprzedni zarząd pogrążył fundacyę skarbkowską. W pierwszem półroczu br. osiągnięto 13.000 złr. oszczędności. Mimo to rezultaty nauki w szkole nie wykazują uszczerbku, w ruchu jest 7 warsztatów praktycznych, a wikt dzieci znacznie polepszony. Prócz sierót znajduje obecnie przytułek w zakładzie 30 kilku starnszków. Nad wszystkiem czuwa osobiście mieszkający tam z rodziną kurator Henryk hr. Skarbek.

Pomnik Szekspira. Jakkolwiek sława „łabędzia z Avonu“ stoi u zenitu, a blask otaczającej go aureoli z biegiem wieków spotęgował się jeszcze, niemniej w Anglii nie zdołano dotąd zebrać potrzebnego funduszu, aby od całkowitej zagłady uchronić pomnik, w którym spoczywają śmiertelne szczątki nieśmiertelnego Szekspira. Obecnie Towarzystwo imienia wieszcza postanowiło w początkach sierpnia wystosować odezwę do Amerykanów i kolonij indyjskich, o zbieranie składek i zwrócić się specyalnie do artystów z prośbą o poparcie w tym kierunku. Przeniesienie szczątków Szekspira do panteonu angielskiego nie może mieć miejsca, albowiem napis na pomniku, pióra każdego wieszcza przeklina samego, „któryby usiłował naruszyć spokój śmiertelnych szczątek poety.“ Towarzystwo imienia Szekspira przypuszcza, iż zebrany na skutek odezwy fundusz wystarczy, aby dom rodzinny i grób wielkiego poety od zniszczenia uchronić i uczynić zeń miejsce pielgrzymek narodowych dla przyszłych pokoleń.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielkę szkoły pospolitej imienia Elżbiety, Julię Konstancyę Abgarowiczównę we Lwowie, rzeczywistą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej we Lwowie.

Składki na korzyść Weteranów wojsk polskich z 1830 i 1831 r. i Sprawozdanie za miesiąc lipiec 1886. Z komitetu opieki nad Weteranami z 1831 Przez Redakcyę *Czasu* 1 złr., Witold Zelichowski za rok 1886 2 złr., z Zakładu naukowego p. Seweryny Górskiej 7 złr., za kuropatwy 8 złr., Józef Czynciel za rok 1886 10 złr., Konstanty Piliński właśc. dóbr z Tarnowca 20 złr., z koncertu włościańskiego w 1/3 części dochodu czystego na dniu 4 lipca 49 złr. 58 ct., z takowego w dniu 18 lipca w 1/6 części czystego dochodu 55 złr., J. P. dla uwolnienia się od rocznych składek, raz na zawsze 100 złr., hr. Artur Potocki 100 złr., z Krynicy przez Redakcyę *Czasu* 86 złr., razem dochodu w lipcu 438 złr. 58 ct. Rozdano między weteranów 80, udowodnionych żołnierzy polskich z roku 1831 i drobne konieczne wydatki 502 złr. 60 ct.

TEATR.

„Straszny dwór“, opera St. Moniuszki.

Wieleż to już razy nazwano „Straszny dwór“ arcydziełem Moniuszki, wiele razy zniewala nas uznać sąd w nazwie tej zawarty każdorazowe wysłuchanie tej opery! A jednak nie we wszystkiem może sąd ten jest słusznym. Partytura „Strasznego dworu“ jakkolwiek mieści w sobie piękności pierwszorzędne, nie odznacza się jednak tą jednolitością stylu, jaka cechuje niemal każdy takt Halki. Znajdujemy w niej znacznie więcej środków harmonicznych, formy nowsze i kunsztowniejsze traktowanie mas wokalnych i instrumentalnych, aniżeli w Halce, ale spotykamy także przy wielkiem bogactwie czysto polskich melodyj nie mało ustępów wzorowanych na operach włoskich i francuskich a wzorowanych nietylko pod względem formy, ale i charakteru motywów. W „Halce“ oprócz jednego sekstetu, przypominającego budową *ensemble* włoskie, nie ma ani jednej melodyi, pozbawionej piętna narodowego, każda z nich brzmi echem miękkiej naszej pieśni ludowej i ściśle łączy się ze słowem i motywem dramatu. To też „Halka“ jest dla nas tem, czem dla Niemców *„Freischutz“*, Czechów *„Prodana nevěsta“*, Rosyan „Życie za cara“ — jest operą na wskróś narodową i w tem właśnie leży jej wielka, niespożyta wartość. Nie twierdzimy bynajmniej, ażeby ogólny charakter muzyki „Strasznego dworu“ był kosmopolitycznym, nie ma on jednak tej wybitnej słowiańskiej fizyognomii, co muzyka „Halki“. Przyczyn tego szukać należy przedewszystkiem w librecie, które skłania się więcej ku operze komicznej, nie odnajdującej w naszej narodowej melodyce dostatecznego materyału do rozwinięcia się samoistnego. Charakter pieśni i motywów polskich jest rzewny i chmurny, albo ciężki i szorstki, nawet wtedy, kiedy się one opierają na skocznych rytmach mazura i krakowiaka. Świat śmiechu i humoru lekkiego nie znalazł jeszcze dotąd oddźwięku w muzyce Polski.

Sobotnie wykonanie „Dworu“ wypadło w całości nadspodziewanie dobrze. P. Bandrowski, który śpiewał partyę Stefana, wywiązał się z zadania swego ku zupełnemu zadowoleniu licznie zebranej publiczności, a za aryę z kurantem, odśpiewaną ciepło, zebrał rzęsiste i zasłużone oklaski. Wybornym był p. Kiczman, jako stary sługa, Maciej. Grał z prawdziwym artyzmem, a śpiewał, jak go nigdy przedtem nie słyszeliśmy

Wdzięczne partye Hanny i Jadwigi wyszły wcale poprawnie w interpretacyi p. Skalskiej i p. Praun. P. Łomiński nie prędko pozbędzie się sztywności w grze, jak również nie prędko nabędzie umiejętności śpiewania. Przyznać jednak trzeba, iż dzięki widocznej pilności względnie do swych sił śpiewał tym razem wcale nie źle. P. Floryański, jako Damazy wyglądał typowo, a śpiewał z gracyą i poprawnie Szkoda tylko, iż w wielkim *ensemblu* trzeciej odsłony pauzował uporczywie. P. Kasprowiczowa, jak zwykle, tak i tym razem grą i śpiewem górowała po nad wszystkiemi, objąwszy rolę Cześnikowej. P. Koncewicz (Miecznik) usprawiedliwił również ponownie sympatyę, jaką posiada u naszej publiczności. O debiutancie p. Święckim nie wiele da się powiedzieć; niewielki głos jego nazbyt jeszcze jest surowym, aby można wnioskować, czy i do jakiego stopnia będzie mógł się rozwinąć.

P. Wojnowski zaśpiewał coś także jako Grześ... ale nie było to ze „Strasznego dworu“, mimo że było straszne. Orkiestra i chóry trzymały się dzielnie. P. dyrektor Jarecki był po trzeciej odsłonie wywołany, jako właściwy i rzeczywisty bohater wieczoru, a troskliwy o dzieło mistrza swego Moniuszki, uczeń. Zdaje nam się, że powtórne, a równie wyjątkowo staranne wykonanie tej znamienitej opery uradowałoby publiczność i — kasę teatralną, tak, jak raduje ją współcześnie inny, mały rodzaj sztuki, z wielką w rodzaju tym — panią Zimajer.

O. O.

Występ p. Adolfiny Zimajer.

Słuchając oklasków, jakimi darzono artystkę w czasie jej występu niedzielnego w „Pierścieniu rodzinnym“, zestawić można było w pamięci powodzenie, jakie spotykało p. Z. w „Indyanie“, „Płaczce“, lub bardzo zabawnej komedyjce „Smieszki“, nie mówiąc o licznych rolach, czysto dramatycznych, jak pensyonarka o chlebie i wodzie,— lub Kamila w „Żołnierzu królowej Madagaskaru“ i mimowoli nasuwało się pytanie, — czy p. Zimajer, tak gorąco oklaskiwana w Niemczech, a u nas tak mile powitana, nie jest raczej artystką dramatyczną? Jest nią bezwątpienia. Jest to lekka charakterystyczna w komedyi, doskonała subretka w lżejszej farsie. Tylko zdolności dramatyczne, działalność w zakresie sztuki, gdzie pracuje się nie tylko gardziołkiem, ale i myślą, mogły wytworzyć u p. Zimajerowej te zalety gry, któremi dziś olśniewa publiczność, zdobywała ją w Warszawie i Niemczech i przez dwa tygodnie czynić to będzie u nas.

Umiejętność śpiewania była tylko czynnikiem pomocniczym, który dziś stał się wprawdzie współrzędnym, ale nie był nim w początkach scenicznej karyery artystki.

Jak sama operetka w muzyce odpowiada felietonowi w literaturze, tak i jej wykonanie zasadza się w znacznej części na grze. U nas, niestety operetka weszła w modę z naśladownictwem zagranicy, na gruncie jednak lokalnym nie znalazła podatnego do rozwoju miejsca, a jest to bardzo naturalnem, skoro się przypomni, że nie posiadamy nie tylko szkoły muzycznej, ale co ważniejsza dramatycznej, że większa część osób, poświęcających się śpiewowi, miewa aspiracye wyższe, dąży do opery, a operetkę traktuje jak zawód przejściowy dla siebie. O perowi śpiewacy prawie nigdy aktorami nie są i temperament aktorski rzadko posiadają, cóż więc mówić o kandydatach na śpiewaków, z których operetka się składa. Ale uspecyalizowanie zawodu prowadzi do jego udoskonalenia, a operetka wymaga poświęcenia pracy i talentu, jak każdy inny zawód

P. Zimajer talentem dramatycznym, scenicznym temperamentem i artystycznym smakiem wytwarza w grze swojej doskonałość, tak wiernie i z takim smakiem odtwarza postać — i z taką drobnostkowością rzeźbi jej subtelne rysy, — że w kunszcie swoim dochodzi do artyzmu istotnego, jak dochodził w kompozytorskim zakresie Offenbach.

Dlatego też, coby estetycy nie mieli do zarzucenia operetce, psującej zamiłowanie do poważniejszej muzyki, przebaczą karykaturalność muzyczną, jeśli się ona objawia w taki mistrzowski sposób, jak u Offenbacha, dlatego też jedynie zwolennicy dramatycznego talentu p. Zimajerowej przebaczyć jej mogą pobyt w operetce, że jest w zawodzie swoim doskonałością. Inteligencya, spryt i humor, to główne czynniki jej powodzenia, a talent istotny łącznikiem pomiędzy artystką i publicznością.

Jako pierwiastek oderwany od macierzystego konaru sztuki, ale pierwiastek wydoskonalony i do artyzmu podniesiony, jako operetkowa śpiewaczka ze wszystkiemi przymiotami werwy i życia scenicznego, jest pani Zimajer uosobieniem i żywą charakterystyką tego prądu, który oddziela operetkę od muzyki, a zbliża ją do farsy, w interpretacyi p. Z. farsy doskonałej. Nie pamiętamy dawno tak rozbawionej publiczności, jak niedzielna. Oklaskom końca nie było, a oklaski te pochodziły od całego audytoryum i były serdecznym wyrazem ogólnego zadowolenia.

Scenizacya „Pierścienia“ była staranniejszą, niż zwykle. Z panią Zimajer dzieliła owacye publiczności p. Kasprowicz (Rosita).

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 4 sierpnia: „Noc w Wenecyi“ (*Eine Nacht in Venedig*), opera kom. w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek 5 sierpnia: Trzeci gościnny występ p. Adolfiny Zimajer „Nietoperz“ (*Fledermaus*), opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa, z panią Zimajer w roli Adeli.

W piątek 6 sierpnia: Po raz pierwszy w tym sezonie „Podróż do Afryki“, opera kom. w 3 aktach Souppé'ego.

W sobotę 7 sierpnia: Czwarty gościnny występ p. Adolfiny Zimajer „Książątko“ (*Le petit Duc*), opera komiczna w 3 aktach Lecocqua, z p. Zimajer w tytułowej roli.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Na wystawę** Zjednoczonego Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bryniarskiego „Wnętrze kaplicy Jagiellońskiej na Wawelu“, Kossaka Wojciecha „Hurra“, Malczewskiego „Na etapie“, Maleckiego „Wnętrze pracowni“, Mroczkowskiego „Z Małego rynku“, Piccarda „Wspomnienie z roku 1863“, Trepki „Portret damy“, Tondosa „Z Wenecyi“ akw. i „Kościół św. Floryana w Krakowie“ akw., Ichnowskiego „Koncert i krytyka“, fig. z terrakoty.

— **Nowa sztuka** Wiktoryna Sardou pojawić się ma niebawem na repertuarzu teatru *Porte St. Martin*. Zdaniem autora, udzielonem w prywatnej rozmowie ma to być t. zw. widowisko dostępne nawet dla dzieci i ma zapobiedz brakowi sztuk odpowiednich dla wieku młodocianego. Ciekawe to będzie, jak Sardou napisze utwór sceniczny bez drastycznych ustępów.

— **Jak zapobiegać chorobom nerwowym**, przez dra Wł. Chodeckiego. Autor broszurki, będącej przedrukiem artykułu, pomieszczonego w *Ateneum*, rozbiera przyczyny szerzenia się chorób nerwowych, podając zarazem środki zapobiegawcze i prawidła hygieny nerwów. Rozprawka powyższa opartą jest głównie na znanej pracy psychiatry Krafft-Ebinga.

Dział ekonomiczny.

Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika odbyła w dniu 31 z. m. zwykłe miesięczne posiedzenie, na którem omawiano rozmaite projektowane przez Towarzystwo zmiany taryfowe. Dyrekcya Towarzystwa uczyniła zadość wezwaniu ministerstwa handlu co do przerobienia taryfy dla rosyjskiego importu nafty tak, ażeby przemysł galicyjski naftowy nie czuł się pokrzywdzonym, — zastrzegła sobie jednak odpowiednie uregulowanie taryf w drodze refakcyi w tych wypadkach, w których dla rosyjskiego importu przez stacye w Granicy miałyby być ustanowione niższe taryfy.

Na temże posiedzeniu odczytano reskrypt ministerstwa handlu, zatwierdzający przerobione, interesom galicyjskiego przemysłu naftowego zupełnie odpowiadające taryfy, odrzucający jednak wszelkie t. zw. regulowanie w drodze refakcyi. Co do projektowanego w Podwołoczyskach rezerwoaru naftowego, budowy jego nie rozpoczęto jeszcze, dotychczas nie ma bowiem jeszcze pozwolenia rządu. — W sprawie sporu konsorcyum Knauer-Gross-Loewenfeld-Ziembicki z koleją Karola Ludwika o odszkodowanie odczytano wyrok sądu polubownego. Wspomniane konsorcyum zniżyło pretensye swoje do sumy 200.000 złr. Sąd polubowny przyznał jednak tylko połowę tej sumy tj. 100.000 złr. W końcu posiedzenia podano do wiadomości, że Towarzystwo poczyniło z tego powodu stosowne kroki, ażeby uzyskać odpowiednie podwyższenie zatwierdzonego przez państwo kapitału zakładowego kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej.

Produkcya i sprzedaż soli. W miesiącu czerwcu rb. wynosiła produkcya soli w Galicyi 127.290 cetnarów metr., sprzedaż zaś 98.018 cetn. metr. W tym samym miesiącu roku zeszłego wynosiła produkcya 130.450 centn. metr., sprzedaż zaś 96.392 cetn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu maju rb., wyprodukowano o 3.160 cetn. metr. mniej, sprzedano zaś o 1.626 cetn. metr. więcej niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Towarzystwo zaliczkowe w lipcu Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 62.880·95; wpłynęło 1153·—; zwrócono 713·30. Stan z końcem miesiąca 63.320·56.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 100.707·47; wpłynęło 21.979·82; zwrócono złr. 10.915·10. Stan z końcem miesiąca 111·772·19.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca złr. 215·264·49, spłacono 64.497·89; udzielono nowych 69.281·—. Stan z końcem miesiąca 220.047 60.

Targ na zboże. Kraków dnia 3 sierpnia. Dowóz dobry, szczególnie węgierskiej pszenicy.

Ceny za 100 kilogr.

Pszenica czerwona węgierska (82 kilogr.) .		8 70
„ „ „ (78 kilogr.) .		8·25
„ biała (bez gwar. wagi) . . .		8·50
Żyto rosyjskie	6 50	6·60
„ węgierskie	6 75	7·—
Jęczmień galicyjski		6·60
Owies		7 60

Targ na bydło. Wiedeń, dn 2 sierpnia. Na dzisiejszy targ sprowadzono ogółem 2844 sztuk bydła rzeźnego, w tem z Galicyi i Bukowiny 1305, z Węgier 737, z prowincyj niemieckich 802. — Na tym targu było blisko 400 sztuk mniej, niż przeszłego tygodnia, dlatego ceny poszły w górę o 2 złr. na cetn. metr.

Płacono za galicyjskie opasowe w ogóle po 57 do ·60 złr., za węgierskie po 55 do 57 złr., za wyborowe po 58 do 60 złr., za niemieckie po 56 do 62½ złr. za cetnar metr. wagi rzeźnej bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 3 sierpnia. Cesarz darował 114 więźniom w karnych zakładach austryackich resztę kary.

Bad Gastein, 3 sierpnia. Książę Bismark przybył tu z małżonką wczoraj o 8 wieczorem. Publiczność witała go okrzykami.

Petersburg, 3 sierpnia. Z powodu imienin cesarzowej, WKsiężnej Maryi Pawłowej i księżnej Edynburskiej zapowiedziano na dzisiejszy wieczór szereg uroczystości w Peterhofie; nie będzie jednak uroczystego przyjęcia u dworu w celu odbierania życzeń.

Amsterdam, 3 sierpnia. Dziś odbył się tu bez żadnej przeszkody wielki przegląd wojsk z powodu urodzin królowej i otwarcia międzynarodowej wystawy piekarskiej.

Bruksela, 3 sierpnia. Trybunał kasacyjny odrzucił trzy wyroki ławy przysięgłych w Brabancyi, a między niemi wyrok na deput. Vandersmissen, a to z powodu, iż jeden z przysięgłych nie był obywatelem belgijskim.

Paryż, 3 sierpnia. Wczoraj do wieczora wybrano 829 republikanów a 402 konserwatystów. Odbędzie się 170 ściślejszych wyborów. Republikanie zyskali 69 a stracili 83 mandatów. *Figaro* donosi, że można się spodziewać spotkania Freycineta z Giersem.

Rzym, 3 sierpnia. Papież uwiadomił dyplomatów, że postanowił wysłać do Pekinu dyplomatycznego zastępcę, który będzie używać tytułu apostolskiego delegata i ministra-rezydenta. Poseł chiński w Londynie będzie reprezentować Chiny także w Watykanie. Zapewniają, że poseł francuski przy stolicy apostolskiej zostanie wskutek tego odwołany.

Lizbona, 3 sierpnia. Król wyjechał stąd *incognito*, jako ks. Guinaraes, udaje się on na Plymouth do Osborne, Londynu, Haagi, Kopenhagi i Sztokholmu, a powróci do kraju 27 września; podróż ta nie ma politycznego znaczenia.

Londyn, 3 sierpnia. Ritchie zamianowany prezydentem urzędu dla administracyi lokalnej, James Ferguson podsekretarzem spraw zagranicznych, Gorst podsekretarzem dla Indyj, a Dunraven podsekretarzem dla kolonij.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 sierpnia 1886

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka .	— —	85·45
„ 5% papierowa nieopodat. .	— —	— —
„ srebrna	—·—	196 10
„ złota	—·—	120·40
4% Renta złota węgierska .	107 30	107·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	873·—
Akcye kredytowa austryackie . .	279·40	279·90
„ „ węgierskie . .	287·50	287·50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	116·60	115·60
Akcye Karola Ludwika	193·60	192·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie .	— —	228·50
Anglo-bank	—·—	114·—
Union	72·50	73·50
Bankverein	103 50	104·—
Staatsbahn	229·50	230·40
Elbethalb.	171 —	171·50
Tramway	196 75	197·—
Länderbank	222·—	221·75
Alpine	— —	27·75
Marka	—·—	61·90
Rubel	222 50	122·20
Dukat	— —	5·97

Berlin d. 3 sierpnia 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk. .	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne . . .	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	452·50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Cecylia Probstein
Dr. Wilhelm Reben
zaręczeni.

NADESŁANE.

Nie każdą dolegliwość muszą lub mogą usuwać, ale dobrze zażyte pomagają zawsze. Berno (na Morawii). Wny Panie! Dziękując Panu jak najuprzejmiej za przysłane mi łaskawe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, nie mogę nie uznać otwarcie, że te pigułki są znakomitym środkiem na zatkanie i na bole głowy i brak apetytu. Cierpiałem dłuższy czas na tę dolegliwość, zażywałem różnych środków rozwalniających, lecz te skutkowały tylko chwilowo, a stara dolegliwość wracała znowu po dwu lub 3 dniach. Z radością muszę przyznać, że po zażyciu Pańskich pigułek szwajcarskich odzyskałem zupełnie dawną świeżość ciała i prawidłowe wypróżnianie. Zawsze i każdemu będę odtąd polecać Pańskie pigułki szwajcarskie, (które można nabywać w aptekach, pudełko po 70 ct.) bo o ich korzystnej skuteczności jestem przekonany. Wgo Pana uniżony Aug. Mikulik. 1029—3

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na ogłoszenie **L. Czyńskiego w Jarosławiu** o jego znakomitym **„pierniku higienicznym“**, niezawodnym środku, usuwającym najuporczywsze cierpienia narządu trawienia. — Wyrób ten najsumienniej możemy każdemu zalecić i życzyć należy, aby się znajdował w każdym domu. 502

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

---

Kraków, dnia 3/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	122 —	122 75
Marki niemieckie, ... „ 100 mar.	61 60	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 87	5 98
20-to frankówka złota	9 97	10 03
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 50	96 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 30	96 60
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 75	100 7
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ . II. Ser.	94 25	95 —
5% „ „ „ „	102 05	102 55
6% „ „ Banku hip.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 20	103 70
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 10	100 60
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	100 -	101 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	91 50	93 —

Lwów, dnia 2/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. „za zł. 100	102 -	102 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 50	97 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 25	96 65
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 15	100 40
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 90	105 40
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 75	96 50
5% [illegible]	100 —	101 —

Warszawa, dnia 2/8.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 85
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	92 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	97 30
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	97 —

Wiedeń, dnia 2/8.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 45	85 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	86 20	86 40
4% „ „ złota . . . „ „ 100	121 20	121 40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	102 —	102 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	142 50	143 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 50	142 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 25	168 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	107 30	107 45
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	95 —	95 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	120 —	121 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 40	123 70
„ „ „ 50 „ „ „ 100	123 —	123 50
4% Losy Cisańskie (Thaler-Reg.) „ „ 100	125 75	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	105 20	105 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 25	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	105 20	105 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	105 70

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 50	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 70	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 50	17 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	96 25	96 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 25	103 75
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	102 50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	100 —	100 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	103 —	— —
6% „ „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 90	100 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 25	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 25	100 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	100 50	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	96 40	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 25
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 40	104 70

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 70	102 -
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	117 —	117 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 40	102 70
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	84 10	84 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	93 50	94 - -
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	25 —	94 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 70	101 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	161 50	162 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 70	102 10
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	101 20	101 80
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 40	72 90

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 0	180 -
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	118 75	119 25
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 20	18 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45 75	46 35
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 50	14 70
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 40	9 70
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

AKCYE BANKOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	114 —	114 40
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	103 75	104 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 40	280 70
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	287 75	288 25
14·50	Laenderbank . . . . . . „ 200 „	222 —	222 40
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank . . . . „ 100 „	72 75	73 --
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	192 25	192 75
152.50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2293 —	2297 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	220 50	221 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	193 90	193 30
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	228 25	228 75
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	247 —	[illegible]
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	153 75	154 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	193 90	194 30
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	189 50	190 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	229 75	230 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	115 50	116 —
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	404 —	406 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . . za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki . . . . . . „ „	10 01	10 03
20-to Markówki . . . . . . „ „	12 36	12 38
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 34	10 36
Funty szterlingi . . . . . . „ „	12 [illegible]	12 63
Banknoty włoskie . . . . . . „ „	49 90	50 —
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	122 25	122 50

Ktoby miał
do sprzedania zaraz
folwark
rozległości do 200 morgów, w zachodniej Galicyi położony, raczy dokładne informacye wraz z podaniem ceny przesłać pod adresem: Kraków, poste restante, **K. S.**
1168 1 2

Zarząd dóbr Krzyszkowice
p. Myślenice — ma do zbycia każdego czasu mało używany
aparat gorzelniany
wraz z maszyną parową. — Łaskawe zgłoszenia się adresować do Zarządu.
1159 1 12

W Instytucie naukowym wojsk.
we Lwowie
Pałac Skrzyńskich (Lipowa L. 4)
rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich **c. k. Zakładów naukowych wojskowych** z dniem **1 września 1886.**

Rozporządzeniem Ministerstwa wojny z dnia 4 kwietnia 1886 oddz. VI, l. 707, otrzymał Instytut upoważnienie do przygotowywania kandydatów do c. k. szkół kadeckich z brakujących im, według przepisów, klas gimnazyalnych lub realnych. Mogą zatem kandydaci pobierać nauki w Instytucie aż do V klasy gimnazyalnej włącznie. Kompetenci o przyjęcie do I roku szkoły kadeckiej winni się wykazać świadectwami z ukończonej z dobrym postępem w gimnazyum, szkole realnej lub w tutejszym Instytucie IV klasy, do II roku jak wyżej z ukończonej V klasy.

Zapisywać się można tylko do 10go września b. r., poczem przyjęcie zależeć będzie od ściśle wykonanych warunków § 7 programu zakładowego.

Instytut utrzymuje tak dla powyższych kandydatów, jakoteż dla uczęszczających do szkół publicznych **pensyonat**, w pięknem, zdrowem i dogodnem miejscu, połączony z gimnastyką i szermierką, kierowany umiejętnie i z prawdziwą rodzicielską opieką.

Wolne miejsca jak dotąd.

1166 1 0 *F. Koestlich,*
dyrektor Zakładu,
przyjm. od 5–7 popoł. (do 31/8 Piekarska 21).

Tutki do papierosów
z handlu
H. Wierzyckiego w Tarnowie
są do nabycia: 364 22 24
w Biecza N. Domagalski, w Dąbrowy J. Wojciechowski, w Dębicy S. Serednicki, w Dobromilu N. Grotowski, w Gorlicach S. Muszyński, w Jaśle W T. Brąglewicz, w Jarosławiu J. Krempa, w Nowym Sączu Garan, w Pilznie M. Czerwiński i A. Misiąg, w Przeworsku S. Rejmański, w Rzeszowie E. F. Arvay, w Radomyślu Bartoszyński, w Ropczycach W. Kwiatkowski, w Sokalu A. W. Grot, w Ustrzykach M. Rutkowska, w Zakliczynie Szymanowicz, w Zywcu Pawluszkiewicz.

Dla
Budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych
polecają:

Tektury dachowe,
Płyty asfaltowe (Isolirplatten),
Masę asfaltową,
Teer pogazowy i drzewny,
Masę teerową,
Asfalt,
Cement,
Gips,
Wapno hydrauliczne,
Farby do fasad rozpuszczalne w wapnie w 36 kol.
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące,
Farby do malowania dachów,
Farby tarte w pokoście mineralnym,
Antimerulion,
Masę do gaszenia pożarów,
Wiaderka do ognia,
Kiszki konopne i gumowe,
Pasy skórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Pasy lniane zapuszczane do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
Oliwę do maszyn,
Smarowidło do osi żelaznych,
Pokost,
Minię,
Bleiweis,
Tektury,
Asbest,
Kłaki,
Konopie,
Kit miniowy,
Wagi wodne,
Pionki murarskie.
Przyrządy do rysowania,
etc. etc. 698 13 0

Hübner i Hanke we Lwowje.

W krajowej
niższej szkole rolniczej
w **Horodence**
rozpoczyna się rok szkolny dnia 1 września. Zgłoszenia o przyjęcie uczniów nadsyłać można bezzwłocznie do Dyrekcyi szkoły. Kandydat winien udowodnić, że ukończył przynajmniej szkołę ludową i rok szesnasty życia. Całe utrzymanie roczne ucznia (wikt, mieszkanie, ubranie i pranie) kosztuje 150 złr. w. a. Ubodzy mogą uzyskać przyjęcie bezpłatne. Bliższych wyjaśnień udziela
1099 3 8 *Dyrekcya szkoły.*

Fabryka nawozów sztucznych Arcyksięcia Albrechta w Żywcu, stacya kolei, telegrafu i poczta Żywiec, poleca P. T. panom właścicielom i dzierżawcom dóbr pod uprawę
mąkę kościaną parowaną
i wszelkie wyroby nawozów sztucznych, z poręczeniem zawartej ilości żywiołów roślinnych, po cenach umiarkowanych.
1090 5 6

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż moją **pracownię blacharską i skład**, istniejący w Krakowie od lat 10, przeniosłem z ulicy Szewskiej do domu własnego
Rynek główny l. 24 *(naprzeciw odwachu).*

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o takowe nadal, polecając własnego wyrobu: przyrządy kąpielowe, jako to: Wanny, Sitzbady najnowszej i najwygodniejszej konstrukcyi, Bidety, Parówki, Prysznice; — Filtry, Lodownie; wielki wybór wieńców i Kwiatów metalowych; wszelkie naczynia kuchenne i gospodarskie.

Pokrywa dachy i przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye, wchodzące w zakres mego zawodu, ręcząc za każdą robotę.

Cenniki illustrowane na żądanie rozsyłam darmo.

Z głębokim szacunkiem
553 30 30 **Władysław Kosydarski.**
Wyroby moje nagrodzone były na wystawach.

Skład materyałów aptecznych
Edwarda Kräutlera
w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 38.
Materyały i zioła apteczne, chemikalia, olejki eteryczne, wyroby gumowe i opatrunki chirurgiczne. Potrzeby toaletowe.
Szkło i naczynia dla laboratoryów.
HERBATA Wassylego Perłowa i Synów w Moskwie, Koniak, Rum, Malaga, Oliwa, Tran i t. d. 1092 5 0

ANTONI ROZMANIT
fabryka parowa cykoryi i surogatów kawy
w Rakowicach pod Krakowem,
kantor i skład główny: Kraków obok Bramy Floryańskiej w własnym domu

Wyrabia różne gatunki cykoryi z materyału surowego krajowego własnej plantacyi.

Materyał surowy krajowy czyli korzeń cykoryi uprawiany w naszych rolach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratoryum akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykoryi właściwych, niż taki sam korzeń zagraniczny**, co ztąd pochodzi, iż uprawiana tam od lat wielu wyciągnęła już z ziemi części pożywne, których do rozwoju swego potrzebuje.

Mając zatem materyał surowy wyborowej jakości, cykorya moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami obcemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **swojską i tanią.** — Fabryka poleca przedewszystkiem:

Cykoryę krakowską	**Cykoryę pragską**,
Kawę śrutową francuską.	**Kawę wiejską.**
Kawę figową	**Kawę krakowską w pudełkach wyborną.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i Gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów obcych i poprą usiłowania podjęte na racyonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu. 825 10 10

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

Pierniki, sucharki, biskwity, pieczywka, z fabryki **L. Czyńskiego** w Jarosławiu, nagrodzonej 19 medalami na wystawach krajowych i międzynarodowych, są do nabycia we własnych składach: **Kraków**, Sukiennice 23; **Lwów**, ul. Halicka 8; **Przemyśl**, ul. Franciszkańska, tudzież we wszystkich handlach korzennych. — Cennik na żądanie bezpłatnie i franco.

Analizowany przez prof. B HOFFA

Piernik hygieniczny, wynalazku L. Czyńskiego, jest nader smacznym i wzmacniającym pokarmem, tudzież środkiem niezawodnym do usunięcia cierpień narządu trawienia, jak: obstrukcya, hemoroidy, dyspepsya, kongestya, nieżyt żołądka i kiszek, zgaga, wzdęcie, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt, poprawia wyglądanie i dzielnie się przyczynia do wytwarzania krwi.

Piernik hygieniczny zalecają najznakomitsi specyaliści i jego lecznicze własności potwierdzają lekarze, zaś setki podziękowań są w posiadaniu właściciela fabryki.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i aptekach. Cena sztuki 20 ct.

Ważne dla osób siedzące prowadzących życie, dla osób dotkniętych dolegliwościami powstałemi z leniwego trawienia i rekonwalescentów. Obszerna broszura podająca niezawodne rady i wskazówki, celem uchronienia się od cierpień, mających za podstawę leniwe trawienie, napisana przez doktora specyalistę, wyszła nakładem fabryki pierników L. Czyńskiego w Jarosławiu, i za zgłoszeniem się będzie **bezpłatnie i franco przesłaną.** 1048 23 52

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych.
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szkiannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE,
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 1031 21 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.
Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.
Handel założony 1774 roku.

A. HEURTEUX
HOTEL VICTORIA
w Krakowie
powiększony i **zupełnie nowo urządzony** według najwykwintniejszych wymagań. — **Pokoje wraz z pościelą od 80 ct. za dobę.** — Powozy w hotelu do wynajęcia każdego czasu. — Restauracya z francuską kuchnią, znana od lat trzydziestu. — Gabinety osobne. — Wszelkie obstalunki po cenach najprzystępniejszych. — Piwnica zaopatrzona w doborowe wina krajowe i zagraniczne. — Usługa szybka i uprzejma. 1132 3 6

Pralnia angielska!
egzystująca od **10** lat.
Niniejszem mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, że przyjmuję wszelkiego rodzaju **bieliznę**, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety** i t. d. oraz **suknie, firanki** (odstawia się zupełnie jak nowe)
do prania i czyszczenia na sposob angielski.
Na żądanie wykonywa się zamówienia w 13 godzinach.
Dla pp. oficerów i studentów ceny znacznie zniżone.
Ręcząc za elegancyę i dokładność w wykonaniu, polecam się łaskawym względom
z szacunkiem
Rozalia Recht
1152 2 104 ul. Grodzka l. 9—11, w podwórcu na dole.
Przyjmuje się również dziewczęta do nauki prasowania.

MAGAZYN NOWOŚCI
Filipa Eile
w Krakowie
przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 6
utrzymuje na składzie:
wielki wybór biżuteryj, parfumeryj i mydeł,
lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,
przybory do palenia, tutki „**Houblon**“, również ceraty, bieliznę męzką, krawatki, kaftaniki trykotowe według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, artykuły do podróży, oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego
po cenach nader niskich. 671 9 50
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych
HEILMANNA KOHNA i Synów
z Wiednia
ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIĘ
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów męzkich i dziecinnych.
1033 8 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**



Woda gorzka
BONIFACEGO
ze zdroju „**Bonifacego**“
w Morszynie,
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich**,
wyszczególniony na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883,
pomiędzy wszystkiemi wódkami gorzkiemi najbardziej obfita w składniki stałe, przewyższa tak rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych, przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi, zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby i śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenie towarzyszące cierpieniom kobiecym połączonym z niedokrewnością.

Szanowny Panie!

Według doświadczeń w klinice tutejszej położniczo-ginekologicznej woda gorzka BONIFACEGO MORSZYŃSKA nie ustępuje w niczem wodzie gorzkiej BUDZIŃSKIEJ działa szybko, pewnie, nie sprawia boleści i nadaje się do dłuższego użycia z powodu, że nie pociąga za sobą żadnych nieprzyjemnych następstw.

O czem miło mi Pana szanownego uwiadomić. 734 11 0
Kraków, 2 kwietnia 1882. *Prof. Madurowicz.*

Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.		
AMANDINA, usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p., flakon	25	KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25	MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE używa się do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25	ODALINA, najlepszy środek do czyszczenia sukien męskich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu itp., flakon	35
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30	OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	5
BRAZYLINA; prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08	QUILAJA; materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25	WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30	ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20
JAVELINA używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon	20		
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05		

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2. — W BIAŁEJ w sklepie p. Wyspiańskiej. — W TARNOWIE w aptece p. Reida (Kijas.) W RZESZOWIE w aptece p. Karpińskiego, w sklepach pp. Jamrozika i Zacharskiego. 368 5 0

10—20 kilo masła
tygodniowo ma Zarząd dóbr Strzegocice, p. Pilzno, do sprzedania. O cenie tegoż kupującego na żądanie zawiadomi się.
1164 2 5

Zawiadamia się, iż arena dla nauki na welocypedach ukończona. **Zupełne wyuczenie jazdy na bicyklu** kosztuje **10 złr.** Zgłoszenia przyjmuje
H. NIEMETZ
w Krakowie, Sukiennice Nr. 30.
1067 4 20

STANISŁAW SOKOŁOWSKI
Rynek główny l. 21,
utrzymuje na składzie następujące przez znakomitości lekarskie zalecane gatunki
PIWA
z browaru **Arcyksięcia Albrechta** w Żywcu:
1. Piwo butelkowe „Ale“;
2. Piwo butelkowe marcowe „leżak“ (Exportbier);
3. Porter;
4. Piwo beczkowe.

Odbiorcy większej ilości butelek otrzymują stosowny rabat.
Biorącym zaś do domu piwo beczkowe sprzedaje się $1/4$ litra po 5 centów. 593 32 52

ALBUMY,
teki, portmonetki, pugilaresy, papierośnice i wszelkie towary galanteryjne — w magazynie
F. SZUKIEWICZA
Kraków, Rynek A-B.
943 10 0

Karbolineum
piękne kasztanowo-brunatne, najtańszy środek do pociągania wszelkich drewnianych, **na wolne powietrze wystawionych przedmiotów**, budynków z drzewa, stodół, drzwi stajennych, narzędzi gospodarczych, wózków, stodół, ławek i t. p.
przeciw zgniliźnie
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 1121 4 0

Alfred Rassl
w Opawie (Troppau)
Handel nasion rolnych i leśnych,
nasion pastewnych, zboża do siewu, traw i koniczyn.
Sztucznych nawozów:
mąki kościanej parowanej rozpuszczonej, nadfosfat, spodium superfosfat, amoniak nadfosfat.
Saletry chilijskiej oryginalnej z pełnem poręczeniem części składowych.
Cenniki i **sposób użycia i zastosowania** opłatnie i darmo.
Amerykańska mąka z nasienia bawełny wyborowa, z poręczeniem 55—60% białka i tłuszczu, uznana jako najtańszy środek wypasowy.
Kuchy rzepakowe i lniane.
Ceny jaknajtańsze, usługa szybka.
1147 2 3

Mąkę kościaną
parowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3\frac{1}{2}$ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania**, nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. 1144 2 8

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Uzdolniony serkarz
kawaler, w sile wieku, z 10letnią praktyką w racyonalnych serowniach, z najlepszemi świadectwami i poleceniami, poszukuje obowiązku. — Adres: **J. C.** poste restante Jarosław, Galicya.
1140 3 3

Dom parterowy i piętrowy
wraz z oficynami, stajniami, lodownią, ogrodem i kawałkiem gruntu, w ślicznem położeniu, tuż przy lesie i zwierzyńcu, **w Tenczynku przy Krzeszowicach**, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy“. 1100

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.